Nr. 128. Kraków, Piątek 4 Czerwca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopesa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: Nr. 565

Trzy społeczeństwa w jednym narodzie.

Było to następstwem zupełnie naturalnem i nieuniknionem, że trzy gałęzie Polski, wszczepione w trzy różne pnie państwowe, rozwinęły się odmiennie i w odmiennych kierunkach. Dopóki ona żyła w poezji, pozostawała ciągle jedną i nierozdzielną; ale w miarę jak jej odnogi zaczęły czerpać soki z gruntu praktycznego i uczestniczyć w kształtowaniu się jego stosunków, ich wzajemne odchylenia się od siebie występowały coraz mocniej i wyraźniej. I właśnie to, co było okolicznością sprzyjającą ich rozrostowi społecznemu i ekonomicznemu, najgłębiej rozłączało je pod względem narodowym. Udział Polaków w życiu konstytucyjnem Prus i Austrji, zależność ich powodzeń materjalnych od organizacji i polityki tych państw musiała z konieczności krzyżować i przeciwstawiać dążenia obu zaborów. Królestwo Polskie przed ustanowieniem w Rosji reprezentacji prawodawczej trzymane w zupełnem poddaństwie i bierności, stanowiło jak gdyby rdzeń dawnej Polski, jednoczący w sobie wszystkie jej pierwiastki. Po wejściu jej przedstawicieli do Dumy i po związaniu się ich z całością jej składu w łącznej pracy, a poniekąd w łącznych celach, przestało ono być „Polską« i zamieniło się na taką samą dzielnicę, jak dwie poprzednie; a im czynniej będzie uczestniczyło w obradach parlamentu rosyjskiego i mocniej spajało interesy swego kraju z interesami państwa, tem prędzej zejdzie na stanowisko jego prowincji i tem częściej znajdzie się w sprzeczności z Galicją i Poznańskiem.

Te nieuniknione przeciwieństwa już wytworzyły szereg położeń bardzo dziwnych i trudnych, który będzie miał ciąg dalszy. Niepodobna wyobrazić sobie okropniejszego stosunku, niż pomoc galicjan w utrzymaniu trójprzymierza. W chwili, kiedy Prusy pastwią się brutalnie, tępiąc Polaków, ich rodacy w Austrji zacieśniają węzły sojuszu z prześladowcami i podpierają ich morderczą potęgę. Kiedy Koło polskie w Wiedniu hamuje dążenia emancypacyjne ludów południowo-słowiańskich i broni zagarnięcia Bośni i Hercegowiny, Koło polskie w Petersburgu wtacza się „bez zastrzeżeń" na tory słowiańskie i oświadcza się przeciw temu zaborowi. Koło polskie znowu w Berlinie z pobudek ekonomicznych staje nieraz przy głosowaniu obok najzajadlejszych wrogów — konserwatystów. Słowem trzy odłamy Polski idą ciągle przeciwko sobie i zwalczają się wzajemnie. Naturalnie, wobec tego polityka „wszechpolska" jest fantastycznym snem i pustym dźwiękiem. Nie tylko nie układa się ona we wspólny kierunek dążeń, ale wytwarza stały zamęt pojęć i nie pozwala ustalić się żadnym zasadom. Zamiast jednej, istnieją trzy odmienne polityki: poznańsko-śląska, galicyjska i tutejsza. To rozszczepienie się dążeń narodu w sferze politycznej, oddziaływa na jego duchowość wogóle. Zmuszeni w tych samych wypadkach głosić całkiem przeciwne sądy, rozwiązując te same zagadnienia raz formułą polityczną, a drugi raz etyczną, mieszając sentymentalizm z pożytkiem i rachunek kupiecki z marzycielską ideologią, budujemy Babel patrjotyzmu, przy którym trzy społeczeństwa i liczne w nich grupy mówią najrozmaitszymi językami »polskimi«. U góry, wśród budowniczych tego gmachu, wytworzyła się kręta sofistyka, usiłująca harmonizować oczywiste sprzeczności, na dole, wśród mas kierowanych popularnemi hasłami, powstał chaos pojęć, zasad i przekonań. Wszystko jest »polskiem«: nienawiść do Prus i przyjaźń z nimi, słowiańskość i lojalizm austrjacki, popieranie przemysłu swojskiego i zwrócenie przeciw niemu cła ochronnego — co komu dogadza. Woły opasowe lub tkaniny bawełniane rozstrzygają o postaciach i kierunkach naszego patrjotyzmu.

Nie przeczymy, że względy materjalne muszą wywierać bardzo silny wpływ na duszę społeczną i daremnie staralibyśmy się usunąć je z pomiędzy jej bodźców. Ale nie należy przystrajać ich w szaty idealne i przedstawiać za coś zupełnie innego, niż są w rzeczywistości. Przedewszystkiem zaś nie należy operować złudzeniami i fałszywem objaśnianiem zjawisk naturalnych. Faktem jest, że stanowimy dziś trzy społeczeństwa, odmienne w swej istocie i w swym ruchu, których organy wspólne zredukowały się do mowy i sztuki. Po za temi dziedzinami występują głębokie różnice i rozbieżności. Czy to jest konieczność niezłomna i czy w obecnych warunkach naród nasz nie może zdobyć się na większą wspólność celów i dążeń? Byłoby to możliwem tylko wtedy, gdybyśmy energiczniej rozwijali naszą kulturę, a mniej dowierzali zabiegom politycznym, obliczonym na bliską metę. Niestety, zarówno w Galicji, jak w Poznańskiem i Królestwie usiłujemy przeważnie odegrać stracone dobra bądź stawkami hazardu, bądź spekulacjami parlamentarnemi. Pole kultury uprawiamy leniwie i niedbale, pozostawiając w niem olbrzymie odłogi. Masa ludowa jest ciągle opuszczona, częściowo zdziczała, w całości ciemna, bezradna i niemiłosiernie wyzyskiwana. Ciągle tkwi w nas stary przesąd, że gdy szlachta z inteligencją będą przewodniczyły, a lud będzie pracował i modlił się, zwyciężymy niedolę. Tymczasem tylko podtrzymujemy nędzny żywot graczów i żebraków

Nasi wychodźcy.

(Z doświadczeń Polskiego Towarz. Emigracyjnego).

(Dokończenie).

Urągał nam mianowicie od »ślachciców«. Towarzystwo nasze nazwał »ślacheckim wymysłem«, a Francję obiecanką-cacanką dla biednych chłopów, bajką, puszczoną z rozmysłu w świat, byle robotników od wędrówek do Prus powstrzymać. Ha, choć czułem się nieco dotknięty, postanowiłem nie odrzucać jego oferty, by miał sposobność przekonać się naocznie, jak wygląda ta »ślachecka robota« i czy cała Francja istnieje rzeczywiście tylko na papierze.

Więc przybył pan Walczak wraz z trzema towarzyszami, nie omieszkał nawet przeprosić zaraz na wstępie za swe impertynencje, tłumacząc je tem, że »nasz chłop, proszę łaski pana, przez ten ucisk ślachciców tak je już zdurniały, że sam nie wie, co gada«.

Walczak zaczął się upierać, aby do kontraktu, który poprzednio czytał i którego warunki dokładnie znał, wpisać, że pracodawca po rocznym terminie zwraca robotnikom koszt podróży. Skoro urzędnik nasz tłumaczył mu, że w nadesłanych kontraktach bez porozumienia się z pracodawcami żadnych poprawek ani uzupełnień robić nie możemy, p. Walczak strasznie się oburzył, oświadczył, że ani on, ani jego towarzysze do Francji w takim razie stanowczo nie pojadą i jął się targować, by mu zwrócić koszt jazdy koleją do Krakowa z wioski rodzinnej i z powrotem. Urzędnik nasz, widząc że Walczak nie ustępuje, poprosił go, aby ze względu na brak czasu na dyskusje, ustąpił tymczasem na stronę i nie przeszkadzał w spisywaniu kontraktów z innymi, zwrócił mu przytem uwagę, że wobec tego, iż pozostaje w Krakowie, o pretensjach jego można będzie pomówić swobodniej i obszerniej po wyjeździe tamtych. Walczak posłuchał i przyglądał się spokojnie, jak kontrakty przeznaczone poprzednio dla niego i jego towarzyszy, oddane zostały innym robotnikom, którzy przypadkowo się zgłosili.

Nie upłynęło jednak pół godziny, kiedy Walczak podsunął się do urzędnika, i przestępując z nogi na nogę, zagadnął nieśmiało:

— Proszę Pana, mybyśmy pojechali...

— Niestety, zapóźno namyśliliście się. Wszak widzieliście, że wobec waszego stanowczego oświadczenia, kontrakty przeznaczone dla was zostały oddane już innym.

— Ale tu jeszcze są jakieś, — odparł Walczak, z mocno strapioną miną, wskazując na pozostałe na stole formularze kontraktów.

— Tak są, ale tylko dla młodszych robotników, którzy nie mając 25-ciu lat, pobierają 450 franków rocznie. Wy zaś i wasi towarzysze, mieliście prawo do 500 franków rocznie.

Chłopom wykrzywiły się smutnie oblicza. Odeszli na bok, zaczęli coś szeptać i jakby swarzyć się między sobą. Po chwili wrócili znów do stołu urzędnika.

— To już niech będzie i tak! Pojedziemy proszę łaski Pana, za młodszych...

— Jakto, chcecie brać 450 franków zamiast 500? Ale przecież i przy tych kontraktach pracodawcy nie zwracają kosztów podróży powrotnej.

— To nic, niech już i tak będzie.

— A nadto — ciągnął dalej urzędnik — są to kontrakty dla pojedyńczych robotników. Przyjmując je, musielibyście rozłączyć się, każdy z was czterech byłby w innej okolicy, wtedy gdy na podstawie kontraktu, który odrzuciliście, nietylko bralibyście zamiast po 450 franków po 500, ale nadto pracowalibyście u jednego pracodawcy, wszyscy razem, o co wam przecież tak chodziło.

— Ha, niech będzie! Co robić!...

I tak »grymaśny« do niedawna Walczak, ciężko wzdychając, sięgnął skwapliwie jedną ręką po kontrakt a drugą po pióro do podpisu. Bał się znać, że i te ostatnie kontrakty „dla młodszych jedynaków" mogą za chwilę zdobyć innych posiadaczy, a wtedy on rzeczywiście wróci do domu z niczem, najwyżej z bokami obitymi przez otumanionych towarzyszy.

Podpisał już Walczak dokument, książeczkę robotniczą na stół położył, pieniądze wziął już na prowianty podróżne, a mnie się jeszcze temu wierzyć nie chciało. Czułem, jak wstyd mię palił za głupotę tego chłopa i z żalu wargi gryzłem na myśl, że takich Walczaków jest po naszych wioskach i siołach więcej. Bo i jak nie mają ich wyzyskiwać i oszukiwać inni, skoro sami oni potrafią krzywdzić siebie bez miłosierdzia!

Przykładów takich, zaczerpniętych z mej krótkiej praktyki w biurze P. T. E., mógłbym niestety przytoczyć wiele. Są to smutne rzeczy, o których piszę w przekonaniu, że chcąc usunąć zło, trzeba je wytknąć. Wśród czytelników naszych spora jest garść światłych czytelników z pod strzech. Ci też przedewszystkiem pracować będą, by usunąć u swych współbraci chłopów te nie tyle z wrodzonego charakteru, co z ciemnoty wypływa-

posuwając dalej bezwiednie proces rozdziału, dokonanego przed stu laty. *Kultura Polska*

W sprawie gospodarki powiatowej.

W przyszły poniedziałek zbierają się delegaci Rad powiatowych na ankietę we Lwowie, celem zastanowienia się nad kwestjami, dotyczącemi inicjatywy ze strony Rad powiatowych w kierunku ulepszenia sposobów gospodarki w gminach i ekonomicznego ich podniesienia.

Ankieta, zwołana przez Wydział krajowy jest wynikiem dyskusji w komisji gminnej nad wnioskiem posła Teofila Merunowicza, aby przy Wydziale krajowym utworzono stałą komisję doradczą dla spraw Rad powiatowych.

Komisja gminna oświadczyła się za zwołaniem w tej sprawie ankiety, złożonej z przedstawicieli Wydziałów powiatowych, którzyby sprawę tę należycie rozpatrzyli i przedyskutowali. Wydział krajowy na podstawie wniosku komisji gminnej rozesłał zaproszenia wraz z kwestjonarjuszami, mieszczącymi 14 odpowiednich pytań, wzywając zarazem delegatów okólnikiem z 21 lutego br., by oświadczyli, które jeszcze sprawy z dziedziny administracji oraz gospodarki powiatowej należałoby objąć programem konferencji. Ale Wydział krajowy spełnił tylko pierwszą część wniosku komisji gminnej, pomijając część drugą, mianowicie zastanowienie się nad sprawą kreowania przy Wydziale krajowym komisji doradczej dla akcji Rad powiatowych.

Bezsprzecznie! omówienie tylko spraw objętych kwestjonarjuszem stanowi już pewien krok naprzód w uruchomieniu tych ciał autonomicznych, jakiemi są powiatowe Rady. Zachodzi jednak pytanie, czy po uchwaleniu rozmaitych rezolucji starczą w poszczególnych powiatach na wykonanie wniosków ankiety Wydziału krajowego i uchwał Sejmu siły urzędnicze?

Wiadomą bowiem jest rzeczą, iż urzędują jeszcze w niektórych powiatach siły zupełnie nieodpowiednie i nieukwalifikowane. Dość wspomnieć tu o tych geometrach, co nie mając na to kwalifikacji, ani uzdolnienia, zapychają miejsca ludziom, którzy odbyli odpowiednie studja i uzyskali należyte kwalifikacje. I stąd często się zdarza, że wskutek tego cierpią gminy, cierpią nawet osobiście włościanie. Przykładów na to nie brak.

A druga wątpliwość, większa może jeszcze, to pytanie, czy Rady powiatowe w obecnym swym składzie podołają przyszłym obowiązkom? Przez długi czas lud nie garnął się do udziału w gospodarce powiatowej. Ta apatja była wynikiem rządzącej po powiatach większości, która również sprawowała rządy w najwyższem ciele autonomicznem: Sejmie krajowym.

I lud nie miał zaufania do Rad powiatowych, bo tam widział jedynie obronę interesów klasy rządzącej. Co więcej, Rady powiatowe uważały za swój jedyny obowiązek dopilnowanie wyborów do Sejmu i parlamentu, chwytał się wszelkich sposobów, byle tylko przepchać swego kandydata. W gminach zaznaczały swoje rządy w ten sposób, iż pozwalały wójtom i pisarzom sobie oddanym na rozmaite nieprawidłowości, a usuwały od udziału w gospodarce gminnej jednostki dzielne i sprawie ogółu ludności wiejskiej szczerze oddane. Wszystko to robiły z poparciem wszechwładnych w powiecie starostów.

Dziś stosunki się pod tym względem nieco poprawiły; tu i ówdzie mimo zaciętego nieraz oporu i walki partyjnej weszli w skład wydziałów powiatowych dzielni przedstawiciele włościaństwa, którzy zaczęli poprawiać dawne rządy i wykazywać nadużycia i trwonienie grosza publicznego.

Przedstawicielstwo włościaństwa w Radzie pow. jest jednak nieliczne dotąd. Rej wodzą jednostki przeważnie z obozu konserwatywnego.

I wiele jeszcze upłynie czasu, zanim zdobędzie się odpowiednią ilość mandatów włościańskich; stać się to może jedynie powszechnością wyborów i zniesieniem kół wyborczych.

Zadaniem ankiety jest tylko omówienie rzeczy natury czysto ekonomicznej, bo takiej treści pytania mieści kwestjonarjusz. Ale spodziewać się należy, iż wyniki obrad nad sprawami poruszonemi przyniosą jakiś postęp w załatwianiu postulatów włościaństwa, które ustawicznie się skarży na kiepską gospodarkę powiatową, mając ku temu słuszne powody.

* * *

Pytania postawione ankiecie, są następujące:

1. W jaki sposób możnaby zapewnić racjonalne użytkowanie i meljoracje dobra i majątku gminnego, ewentualnie przy użyciu jakiego przymusu ustawowego.

2. Jak należałoby zorganizować fachowy nadzór ze strony Rad nad gospodarką w lasach gminnych.

3. Czy nie byłoby wskazanem urządzenie powiatowych kursów dla naczelników i pisarzy gmin wiejskich w celu pouczenia o obowiązujących ustawach i o manipulacji urzędowej.

4. Jakimi środkami mogłyby Rady powiatowe przyczynić się do rozpowszechnienia i podniesienia wiedzy rolniczej u włościan (kursy pouczające i fermy powiatowe doświadczalne) i czy jest wskazanem, aby Rady utrzymywały własnych weterynarzy dla spraw hodowli bydła.

5. Czy i jakiego rodzaju inicjatywa Rad byłaby wskazana dla zorganizowania spółek rolniczych.

6. Czy jest wskazane tworzenie przy Wydziałach powiatowych składów nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych oraz pośrednictwo Wydziałów pow. przy sprzedaży produktów rolnych.

7. W jaki sposób możnaby poprzeć i przyspieszyć akcję komasacji i regulacji gruntów.

8. W jaki sposób mogłyby Rady wpływać na rozpowszechnienie wyrobów przemysłu krajowego, rękodzieła, oraz jak ułatwiać nabywanie fachowego uzdolnienia do zawodu przemysłowego i rękodzieła.

9. Czy jest wskazanem, ażeby Wydziały zajmowały się prowadzeniem przedsiębiorstw, jak n. p. wyroby z cementu i keramiczne?

10. Czy jest wskazane urządzenie przy Wydziałach biura pomocy prawnej dla włościan.

11. Czy siłami finansowemi powiatów mogłyby powstać domy zaopatrzenia i wychowania (schroniska) sierót i opuszczonych dzieci, oraz domy ubogich; jakie kategorje funduszów powiatowych i gminnych mogłyby być na to użyte; czy też byłoby właściwiej tworzyć je siłami pewnych grup gminnych; wreszcie w których powiatach i miejscowościach mogłyby być urządzone?

12. Czy i jakiego rodzaju postanowienia byłyby pożądane ze względu na kwalifikacje i zabezpieczenie bytu urzędników Rad.

13. Czy istniejące przepisy co do etatu i kwalifikacji urzędników gmin, objętych ustawą gminną z roku 1896 są wystarczające, czy też wymagają zmiany?

14. Czy i w jakiej mierze może być uwzględniona wniesiona do Sejmu krajowego petycja urzędników gmin podlegających ustawie z 1896 r., domagająca się, ażeby Wydział krajowy, na podstawie tej ustawy określił dla gmin: a) jednolitą kwalifikację urzędników, b) etat urzędników dla każdej gminy, c) wysokość płac urzędniczych, d) jednolity regulamin służbowy, e) jednolity statut emerytalny.

O szkody elementarne.

Wiedeń, 3 czerwca,

(*B*) Poseł Ruebenbauer wniósł na wczorajszem zebraniu Izby poselskiej interpelację w sprawie nader znamiennej dla obecnego systemu rządzenia.

Jak wiadomo olbrzymie zeszłoroczne klęski elementarne spowodowały rząd do zapowiedzi pewnych ulg i pomocy materjalnej. W szeregu kroków zaradczych ważne było odpisanie podatku gruntowego w stosunku do wysokości szkód wyrządzonych. Wdrożona też została w tej mierze akcja, polikwidowano straty i oczekiwać należało zarządzeń redukujących w myśl ustawy wymiar podatkowy w każdym poszczególnym wypadku.

Ale obecnie rządowi żal się zrobiło ustępstw poczynionych. Gotówka na gwałt potrzebna, a ubytek z odpisania podatków mógłby się dać odczuć p. ministrowi skarbu. Postanowiono więc jednym zamachem pióra rzecz naprawić.

Reskryptem z 16 maja br. (l. 140595 08) c. k. krajowa Dyrekcja Skarbu we Lwowie poleciła ustalić stopień uszkodzenia ziemiopłodów dotkniętych zeszłorocznemi klęskami. Pod osobistą odpowiedzialnością winni referenci podatkowi przesłuchać ponownie członków gminnych komisji likwidacyjnych i skłonić ich do zeznań, że ustalony w roku zeszłym stopień szkody nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. W ten sposób Krajowa Dyrekcja spodziewa się wydusić pewien fundusik na chłopach polskich gwoli naprawy finansów państwa.

Zbytecznie nadmieniać, że powyższe zarządzenie krajowej dyrekcji zasługuje na potępienie bezwzględne. Taka spóźniona korektura tabel likwidacyjnych jest po prostu próbą nadużycia władzy, środkiem niemoralnym, tem brzydszym, iż poza plecyma stron poszkodowanych ma się rozstrzygać o ich interesie drogą presji referenta podatkowego na członków komisji likwidacyjnej.

Zarządzenie to jest znamienne dla bezwzględności sfer rządzących.

Pod wpływem bezpośrednim katastrofy, pod naporem opinji publicznej i kół poselskich wdraża się akcję ratunkową. Po upływie jednak pewnego czasu, kiedy wrażenie pierwsze minie, jawi się cichaczem reskrypt treści podobnej, jak powyższa, i dokonuje krytym ściegiem połowu na kieszeniach podatników.

Jest to metoda godna potępienia i wdzięczność się należy posłowi Ruebenbauerowi, że drogą interpelacji napiętnował ten iście fiskalny pomysł i zapytał, czy minister skarbu zarządzi cofnięcie tego reskryptu.

Obaczymy czy p. Biliński zapłoni się rumieńcem i unieważni krok Dyrekcji krajowej.

* * *

Z naszej strony wzpada wezwać członków komisji likwidacyjnych, aby się nie wdawali w żadne rokowania i popraw ki z referentem podatkowym. Czynności ukończyli oni w swym czasie, zadeklarowali szkodę wedle najlepszej wiedzy i wiary, — nie mają przeto najmniejszego powodu dziś, kiedy im zresztą brak wszelkich danych do skontrolowania swej zeszłorocznej opinji, dokonywać jakichkolwiek »sprostowań«.

Należy referentowi podatkowemu odmówić po prostu wszelkich dalszych zeznań.

Parlamentarny Klub ludowców

odbył w dniu wczorajszym dłuższą naradę w sprawie sytuacji politycznej i stanowiska, jakie ludowcy winni zająć wobec reszty Koła i rządu. Po refe-

jące wady, wśród których nie ostatnie miejsce zajmuje lekkomyślność, niesłowność i nadmierna chciwość. *J. O.*

Na zakończenie feljetonu o wychodźcach naszych pomieszczamy nadesłany nam z Ameryki wierszyk jednego już z uświadomionych wychodźców-chłopów. Autor tego wiersza, młody chłopak z Galicji, niejednokrotnie już próbował sił swoich na tem polu a udatne jego wierszyki drukował często „Przyjaciel Ludu“.

Wartość nauki.

Nad bogactwa nauka
Nad wszystkie skarby świata,
W serce każdego puka,
W każdym z nas widzi brata.

Ona nam ukojenie,
Jak balsam w serca leje,
Ona koi cierpienie,
Kiedy świat się z nas śmieje.

Ona pokarmem duszy,
Jak chleb pokarmem ciała,
Ona łzy nam osuszy,
Które przemoc wylała.

Kazimierz Ciepiela,
ludowiec z Ludlow Mass.

racie prezesa Stapińskiego rozwinęła się na temat ten nader ożywiona dyskusja, w której wzięli udział wszyscy członkowie klubu.

Po zamknięciu dyskusji politycznej między innemi poseł Ruebenbauer podniósł sprawę uregulowania jarmarków w Niegowici, która już od trzech lat zalega w namiestnictwie mimo wielokrotnych osobistych interwencji tego posła u odnośnego referenta.

Poseł Józef Staniszewski wniósł do ministerstwa kolei interpelację w sprawie poszkodowania Wojciecha Paździora, b. robotnika kolejowego i wdowy po Błażeju Wolaku, robotniku kolejowym ze strony zarządu zawodowego zakładu kolei austrjackiej dla ubezpieczenia od wypadków.

Rada państwa.

Wiedeń, 3. czerwca.

Na porządku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów, która po ferjach świątecznych zebrała się, by rozpocząć pracę nad różnemi koniecznościami państwowemi, jak ustawa upełnomocniająca do zawarcia traktatów handlowych i budżet, znajdował się nagły wniosek posła Sustersicza w sprawie bośniackiego banku agrarnego.

Poseł Kalina wniósł wczoraj drugi nagły wniosek w tej samej sprawie. O ile wniosek posła Sustersicza zawiera środki zaradcze, mające unieważnić udzieloną już bankowi bośniackiemu koncesję, nagły wniosek Kaliny zajmuje się ocenieniem postępowania rządu i wyraża dla rządu *votum* nieufności. Poseł Kalina skorzystał z niedołęstwa rządu, okazanego przy koncesjonowaniu i uprzywilejowaniu banku bośniackiego i wyprowadza wniosek, zwrócony wprost przeciw gabinetowi bar. Bienertha, że rząd, który nie umiał strzedz interesów ludności bośniackiej, nie jest także odpowiednim do chronienia interesów budności krajów reprezentowanych w Radzie państwa przy uregulowaniu stosunków prawnopaństwowych do Bośni i Hercogowiny — wniosek ten tak wybitnie demonstracyjny jest dowodem, że opozycja bez wrzasku i hałasu chwyta każdą sposobność, by p Bienerthowi pokazać, na jak kruchych nogach on stoi.

Sprawa bośniacka jest najpopularniejszą do uchwalenia obecnemu gabinetowi nieufności, a opozycja czując to, nie pomija sposobności, by sytuację wykorzystać. Nawet Koło polskie nie będzie mogło dziś głosować przeciw wnioskowi Sustersicza, gdyż sprawa jest zbyt wielkiej wagi, by p. Głąbiński odważył się raz jeszcze ryzykować walor i powagę Koła w obronie p. Benertha i Bilińskiego, jako bezpośrednio winnych za koncesjonowanie i uprzywilejowanie banku bośniackiego.

Poseł Sustersicz w uzasadnieniu nagłości swego wniosku podnosi, iż z powodu aneksji cała Europa stała w płomieniach, ryzykowano wojnę światową i dlatego wreszcie cały świat zwraca uwagę na to, co się dzieje w krajach anektowanych. Pierwszą jednak rzeczą, jakiej rząd dokonał w tych krajach było wydanie ludności na łup prywatnego przedsiębiorstwa. Wprawdzie rząd zapewnia, że żaden chłop bośniacki nie będzie zmuszanym do posługiwania się pomocą banku agrarnego, ale ministerstwo skarbu niedwuznacznie idzie na rękę temu prywatnemu przedsiębiorstwu, bo poleciło urzędom powiatowym podać do wiadomości ludności o istnieniu i działalności banku i informowaniu chłopów o celach tego przedsiębiorstwa. Chłopi bośniaccy już dziś złożyli setki podań rządowi krajowemu w Sarajewie i nie ulega wątpliwości, że chłopi ci przyjmą nawet najcięższe warunki, byle tylko zdobyć uwłaszczenie.

Poseł Sustersicz omawia te warunki, na których chłopi w Bośni będą mogli otrzymywać pożyczki z banku agrarnego i udowadnia, że chłop ten od pożyczki zaciągniętej w pierwszym roku będzie opłacał 6 i pół procent (!) a stopa ta będzie z każdym rokiem rosła, gdyż mimo opłat pożyczający będą musieli rok rocznie płacić prócz procentu także należytość manipulacyjną, wynoszącą 1 pół procent od całej sumy pożyczonej.

Po przemowie posła Sustersicza zabierali pos. Mayr imieniem antysemitów, poseł Kramarz imieniem Czechów i pos. Daszyński imieniem socjalistów, wszyscy oświadczając się za nagłością wniosku posła Sustersicza.

Dziś o godz. 10 rano dalszy ciąg obrad Izby.

Z komisji budżetowej.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu poseł Sylwester i przewodniczący komisji poseł Chiari, domagali się szybkiego wypracowania referatów przez poszczególnych referentów, by można je na czas oddać do druku.

Poseł Diamand podniósł sposób dotowania polskich szkół i zakładów naukowych w Galicji w porównaniu z innymi krajami. Seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie dotąd nie wybudowano, Śląsk nie ma żadnej polskiej szkoły średniej, a wnioski o utworzenie szkoły realnej w Orłowie, nie znachodzą posłuchu u rządu. Bibljoteka Jagiellońska chyli się ku upadkowi i jest źle dotowaną: Uniwersytet i politechnika we Lwowie strajkami przypominają ministerstwu konieczność rozszerzenia budynków. Mowca żąda wreszcie, w myśl powziętej już uchwały, przeznaczenia większej kwoty dla muzeum sztuki we Lwowie.

Obrady odroczono do dziś, do godz. 6-tej wieczorem.

Sytuacja parlamentarna.

Rokowania z poszczególnemi stronnictwami trwają w dalszym ciągu, by zapewnić uchwalenie budżetu w jak najkrótszym czasie. Jak donosi *N. Fr. Presse* istnieje tendencja przeprowadzenia, po porozumieniu się z poszczególnemi partjami, specjalnej debaty nad wszystkimi rozdziałami, co byłoby niezwykłem uproszczeniem obrad budżetowych i zajęłoby około 6 posiedzeń.

W sprawie sytuacji parlamentarnej donosi korespondent »Czasu« że sytuacja nie przedstawia się tak optymistycznie. Pisze on:

»Szanse załatwienia budżetu do końca b. m. ciągle się zmniejszają. Dyskusja o wniosku pos. Sustersicza przewleka się. Nastąpić ma potem dalszy ciąg pierwszego czytania ustawy finansowej, a tymczasem już pos. Stransky zapowiedział nagły wniosek w sprawie zatargu między ministrem oświaty a rektorem czeskiej politechniki. Nadto mówią w kołach opozycyi o wniosku w sprawie wypłacenia Turcji odszkodowania bez poprzedniej uchwały parlamentarnej. Rokowania ze stronnictwami ciągle się toczą za kulisami, ale sadzę, że nie mylę się, przepowiadając, że sesja zakończy się tylko uchwaleniem prowizorjum budżetowego i traktatu handlowego z Rumunią.

Uniwersyteckie Koło T. S. L.

Jak już donosiliśmy, postanowili konserwatyści wstąpić gremjalnie do Towarzystwa »Szkoły Ludowej«, uznając nareszcie potrzebę popierania tej instytucji. Jako formę wstąpienia wybrano założenie osobnego Koła TSL., grupującego w sobie wyznawców tego programu politycznego, a pragnących pracować na polu oświatowem — ponieważ zaś największą ostoją konserwy krakowskiej jest Uniwersytet, urządzono to w ten sposób, że profesorowie Uniwersytetu dali inicjatywę do założenia Koła uniwersyteckiego TSL.

Wczoraj właśnie odbyło się inauguracyjne zebranie profesorów i docentów, a wziął w niem udział także Sienkiewicz, który również zabierał głos w dyskusji. Jako główną pobudkę do założenia osobnego Koła podał referent tej sprawy, prof. Czerkawski (sam zresztą zaangażowany w stronnictwie chrześcijańsko-społecznem) okoliczność, że „pożądanem jest, aby jak najwyraźniej stwierdzić, że profesorowie, jako tacy, jako pracownicy w najstarszej polskiej uczelni, poczuwają się do obowiązku współdziałania przy krzewieniu oświaty na narodowo zagrożonych posterunkach“.

Z innych momentów podnieść należy dwa względy charakterystyczne, podkreślane przez wszystkich mowców, że wejście ciała profesorskiego do TSL. usunie pogłoski o niebezpartyjności tego Towarzystwa i zjedna mu poparcie sfer, dotychczas zdala TSL. się trzymających — tudzież że nowowstępującej grupie zapewni się w Zarządzie Głównym odpowiednie zastępstwo. Zauważyć należy, że w obu poglądach jest dużo słuszności, bo wstąpienie nowego odłamu politycznie przekonaniowego a niewątpliwie silnego liczebnie i materjalnie do TSL. osłabi w tem Towarzystwie wpływy wszechpolaków, którzy dziś faktycznie Towarzystwem »Szkoły Ludowej« rządzą, a wyznawcy innych przekonań politycznych (demokraci polscy, ludowcy i socjaliści) są stale przez nich majoryzowani.

Po przemówieniach Sienkiewicza, profesorów: Morawskiego, Kostaneckiego, ks. Spisa, Kutrzeby i prezesa TSL., a również profesora Uniwersytetu dr. Bandrowskiego, uchwalono jednogłośnie: założyć uniwersyteckie Koło TSL. i złożyć wspólnie dar na utrzymanie szkół kresowych.

Celem przeprowadzenia tych uchwał wybrano komisję, do której weszli profesorowie: Czerkawski, Czermak, ks. Gabryl, Jaworski i Łazarski.

Powstanie nowego ogniska oświatowego, które przez swych członków może wybitnie przysłużyć się sprawie popularyzowania wiedzy, witamy tem serdeczniej, że jest ono równocześnie uznaniem przez poważną grupę polityczną roboty oświatowej za dobrą, którą my i nasi przyjaciele polityczni od szeregu lat czynnie popieramy.

Z życia krakowskiego.

Przeciw kardynałowi Puzynie. Komitet ogólnoakademicki dla uczczenia Słowackiego zgodził się wczoraj na poufnem zebraniu, na zwołanie wiecu ogólnoakademickiego z powodu odmowy kardynała. Ponieważ nie powzięto szczegółowych uchwał, dalsze posiedzenie komitetu odbędzie się dzisiaj.

Miasto — na pogrzeb ś. p. Modrzejewskiej. Komitet stworzony celem sprowadzenia zwłok ś. p. Heleny Modrzejewskiej do Krakowa i pochowania ich w naszem mieście zwrócił się do prezydjum miasta z prośbą o przyjęcie części kosztów pogrzebu. Rada miejska uchwaliła wziąć udział w pogrzebie in gremjo — złożyć wieniec na trumnie artystki i wyasygnować kwotę 1000 kor. na koszta obrzędu pogrzebowego.

— Czytelnia art. teatru miejskiego celem powiększenia funduszu na wzniesienie biustu wielkiej artystki w foyer naszego teatru puściła w obieg karty korespondencyjne — reprodukcję portretu Modrzejewskiej w jednej z najpiękniejszych jej kreacji, Marji Stuart, dzieło Merwatt'a. Kartki wykonane drukiem trójkolorowym zalecają się nader starannem wykonaniem i posiadają wszelkie cechy artystycznej reprodukcji. Piękny cel, jako też niska stosunkowo cena— 14 hal. za sztukę, sprawią, że korespondentki znajdą licznych nabywców. Karty nabywać można: w kasie dziennej teatru miejskiego, w kasie zamawiań, tudzież w znaczniejszych księgarniach i składach papieru.

Z teatru miejskiego. W świetnej, pełnej niesłychanego humoru krotochwili Dobrzańskiego: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, którą teatr krakowski wznawia jutro, grają pp. Słubicka, Krysińska, Ordon, Barwińska, Wolska, Janicz; pp. Sobiesław, Szymborski, J. Węgrzyn, Jednowski, Stępowski i inni. „Żołnierz królowej Madagaskaru“ powtórzony będzie po sobocie tylko raz jeden, t. j. w niedzielę wieczorem — trzy ostatnie bowiem przedstawienia tego sezonu przeznaczone są na sztuki klasycznego repertuaru i na „Króla“, który grany będzie we wtorek na liczne żądania publiczności.

Z teatru ludowego. Dziś wieczór humorystyczny Wojciecha Wróblewskiego, znanego tak w kraju jak i zagranicą, znakomitego monologisty polskiego. Daną będzie również wyborna jednoaktowa satyra Leopolda Suessera, p. t. „Tetmajer“. — W sobotę ukaże się na scenie teatru ludowege znakomity wodewil w 3 akt. urozmaicony tańcami i śpiewami. W głównych rolach wystąpią: pp. Brzozowska, Halnicka, Zielińska, Grabowska, Kolman, Turski, Modzelewski, Barwiński, Poleński, Cholewicz i inni. — W niedzielę po południu po raz ostatni w tym sezonie operetka „Figle wiosenne“. W niedzielę o godz. 8 wieczór po raz drugi „Ona i jej mąż“.

Głośny bajkopisarz Benedykt Hertz, złożył dyrekcji teatru ludowego wesoły wodewil p. t. „Córy skonfiskowane“, który w przyszłym tygodniu będzie wystawiony“.

Z instytutu muzycznego. Zapowiedziany na dzień 7 b. m. popis uczniów Instytutu zawiera w programie produkcje przeważnie klas wyższych. Niezależnie od tego odbędą się jeszcze w połowie b. m. dwa popisy w salach Instytutu (Gołębia 14), w których wezmą udział wyłącznie uczniowie klas niższych. Bilety na pierwszy popis (sala starego teatru) sprzedaje księgarnia W-go Krzyżanowskiego.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się we wtorek 8-go b. m. o godz. 6 wiecz. Na porządku dziennym: Prof. Wład. Fierich: „O dwojakiej formie dualizmu filozoficznego“.

Dar Grunwaldzki. W tutejszem Stowarzyszeniu gospodnio-szynkarskiem ukonstytuował się wczoraj komitet z 10 osób w celu zbierania u członków Stowa-

rzyszenia składek na dar grunwaldzki. Członkowie komitetu złożyli zaraz między sobą gotówką — ogółem **2200 kor.** Kwotę tę złożono na książeczkę kasy oszczędności m. Krakowa. Komitet uprasza wszystkich członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego o spełnienie obowiązku obywatelskiego i przyspieszenie składania Daru Grunwaldzkiego w kanc. Stowarzyszenia ul. Powiśle 3 i ma niepłonną nadzieję, że dar ten w gronie członków Stowarzyszenia dojdzie do kwoty 10000 koron. Składki należy uiszczać gotówką, bez zastrzeżeń.

August Miedniak
prezes Stowarzyszenia.

Sanatorjum nauczycielskie. Posiedzenie komitetu obywatelskiego, wybranego 17 maja br. celem poparcia „Wielkiej loterji fantowej" na rzecz Sanatorjum nauczycielskiego odbędzie się 4 bm. t. j. w piątek o g. 5 po poł w sali konferencyjnej Rady miasta Krakowa II piętro.

Wpisy na I kurs w prywatnem Seminarjum naucz. żeńskiem T. S. L. im. Fr. Preisendanza odbędą się 28 b. m. przed południem o godz. 10—12, a egzamin wstępny tegoż dnia po poł. o godzinie 3-ej. Przy wpisie kandydatki mają przedłożyć metrykę, stwierdzającą ukończony rok 15 przed 1 wrześniem b. r. świadectwa szkolne i świadectwo zdrowia (ul. Poselska 8).

O książki dla wychodźców. Wyczytawszy w „Gazecie powszechnej" odezwę „Ludowca z Krakowa", zwracającą się do ofiarności społeczeństwa naszego, by datkami książkowymi zasilało bezpłatną wypożyczalnię książek polskich, założoną przez „Tow. Emigracyjne" celem chronienia rodaków naszych od wynaradawiania się na obczyźnie — solidaryzuję się z tą piękną myślą i przesyłam na ręce Sz. Redakcji w załączeniu 15 dziełek. *W. M.*

Adaptacje w miejskim zakładzie dezynfekcyjnym były przedmiotem dyskusji Rady miejskiej. Lekarz miejski dr Janiszewski przedstawił poszczególne części zakładu, które muszą być natychmiast przerobione, jeżeli na serjo pojmuje się walkę z temi chorobami, zwłaszcza, iż zakład ten nie odpowiada zupełnie najnowszym wymogom hygieny. Nadto należy lepiej urządzić pokoje dla służby, w której się rozbierają, tudzież pokój z tuszami i piec na palenie zakażonych sienników. Rada uchwaliła udzielić 8 tys. kor. kredytu na pokrycie adaptacji.

Zabezpieczenie Krakowa od wylewów. Na interpelację p. Turskiego w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią, ze strony rządu odpowiedział na wczorajszej Radzie prezydent, iż sprawę tę przeprowadza się przez regulację Rudawy i regulację Wisły. Projekt tej ostatniej regulacji został przedłożony ministerstwu robót publicznych, jednak dotąd ministerstwo tej sprawy nie załatwiło. Rząd nie spieszył się z tą sprawą, bo chciał najpierw przeprowadzić regulację Rudawy kosztem 2 miljonów koron, a w następnych dopiero latach ministerstwo obiecało wstawiać w budżet 5 do 6 kroć sto tysięcy kor. na regulację Wisły. Należy uczynić wszelkie starania, aby ministerstwo przystąpiło bezzwłocznie do robót przedwstępnych. Ministerstwo musi orzec, który z projektów regulacji Wisły będzie podstawą do dalszej akcji, czy projekt rządowy, czy też projekt miejski wypracowany przez p. Sikorskiego. Rada miejska uchwaliła odnieść się do Koła polskiego w Wiedniu, by zażądało od rządu decyzji w sprawie wyboru projektu, nadto odnieść się do posłów krakowskich, by wywarli nacisk na rząd, iżby ten roboty około regulacji Wisły rozpoczął już w tym roku. Uchwalono również wniosek, przydzielony sekcji prawniczej, tej treści: jakich środków prawnych należy użyć celem stwierdzenia, że obecnie wskutek regulacji górnego biegu Wisły i jej dopływów wzrosło w dwójnasób niebezpieczeństwo zalewu Krakowa.

Z miejskiej komisji ekonomicznej. Na posiedzeniu Sekcji ekonomicznej polecono magistratowi opracować kosztorys na odnowienie muru od ulicy Rakowickiej. Nadto uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek o wyasygnowanie ośmiu tysięcy koron na adaptację dezynfektora miejskiego. Postanowiono również otwarcie nowej ulicy wzdłuż wału kolejowego od ulicy Miodowej do granicy gruntów koleji państwowej i otwarcie dwu przecznic przy tej ulicy. Zatwierdzono wreszcie szkice budowy nowego skrzydła magistratu, przedstawione przez urząd budowniczy miejski.

Budowa lewobrzeżnego kolektora. Rada miejska uchwaliła wniosek sekcji skarbowej przyjęcia od skarbu państwa w przedsiębiorstwo gminne budowy lewobrzeżnego kolektora w obrębie Półwsia Zwierzynieckiego i Krakowa od kilometra 10.190 do starego łożyska Rudawy za łączną kwotę 182.500 kor. i na przestrzeni od wału akcyzowego w gminie Piaski — Grzegórzki do ujścia kolektora do Wisły, położonego w Dąbia za łączną kwotę 850 tys. kor. Na pokrycie wstępnych wydatków na przyjęte od skarbu państwa roboty uchwalono zaliczyć z funduszu miejskiego obrotowego, względnie funduszu amortyzacyjnego kwotę 250 tys. kor.

Komisja dla obchodów patrjotycznych. Z łona Rady miejskiej wejdą w skład komisji dla obchodu rocznicy Grunwaldzkiej i 600-letniej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego w r. 1910 następujący radni: Domański, Drozdowski, Federowicz, Guńkiewicz, Konopiński, Kosobudzki, ks. Krupiński, Ign. Landau, Maciołowski, Jul. Nowalk, Tilles, Turski i Wasung. Komisji przyznano prawo kooptacji.

Wycieczkę do kopalń soli w Wieliczce urządza Sekcja wycieczkowa krak. „Ogniska nauczycielskiego" w sobotę dnia 12 b. m. Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 1·30 w południe, powrót z Wieliczki wieczorem pociągiem o godz. 5·45 lub 10·05. Koszta wycieczki wynoszą 2 korony 20 hal. od osoby, w co wlicza się: wstęp do kopalni, muzykę, kolorowe oświetlenie komór, wyjazd windą i wydatki administracyjne. Bilet kolejowy kupują uczestnicy sami; najdogodniej kupić bilet powrotny z Krakowa do Wieliczki (1 kor. 20 hal.). Wkładkę 2 kor. 20 hal. należy złożyć najpóźniej do dnia 10 b. m. Zgłoszenia przyjmuje p. Józef Robak, nauczyciel w Krakowie, ul. Kanonicza, 19. Ustnych informacji udziela się codziennie od godz. 4-ej do 6-ej po południu.

Wycieczka do Czerny w niedzielę 6 bm., zorganizowana przez krakowską Eleuterję wielkie rokuje powodzenie. Prócz członków biorą w niej udział goście, pragnący spędzić chwile w trzeźwem gronie. Odjazd z Krakowa do Krzeszowic pociągiem wycieczkowym o godzinie 1 minut 30 po południu, powrót o 8 wieczorem. Bilet III klasy tam i z powrotem 1 kor. 20 h. Punkt zborny hala dworca kolejowego. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższy czwartek.

Dla badania niebezpieczeństwa w kopalniach wosku ziemnego ustanowiło ministerstwo rolnictwa w r. 1897 komitet fachowców w Borysławiu. Komitet ten został w r. 1902 dla celowego prowadzenia interesów przeniesiony do Krakowa i poddany bezpośredniemu kierownictwu starostwa, gdzie utworzono stałą Komisję, złożoną z dwóch sekcyj, a to dla kopalń wosku ziemnego i ropy. Obie mają w swoim zakresie przeprowadzić studja i próby, mające na celu obmyślenie celowych zarządzeń dla zwalczania połączonych z tym działem górnictwa niebezpieczeństw. Komisja ma rezultaty swoich prac zestawić i na podstawie tego przedłożyć władzy górniczej swoje orzeczenia i wnioski.

Do Komisji zostali powołani:

Jako członkowie obu sekcyj: starosta górniczy, dr. Riel z Krakowa, st. radca górn. w Krakowie Werber; każdocześni naczelnicy urzędów górn. w Drohobyczu i Stanisławowie; Jako członkowie sekcyj dla spraw wosku ziemnego inż. górn. K. Gąsiorowski we Lwowie, inż. górn. A Łukaszewski we Lwowie, prof. L. Syroczyński we Lwowie, dyr. K. Szumski w Borysławiu i prof. R. Załoziecki we Lwowie; Jako członkowie sekcji naftowej inż. R. Breitenfeld w Zagórzu, dyr. Fl. Hendrich w Borysławiu, dyr. J. Krynicki w Borysławiu, chemik M. Wieleżyński w Drohobyczu i inż. N. Wolski we Lwowie.

Stypendja rękodzielnicze. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendja z fundacji śp. Adamskich, przeznaczone na kształcenie się młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie w kraju, lub poza jego granicami. Stypendjum na kształcenie się w kraju, wynosi najmniej 200 Kor. zaś na kształcenie się poza krajem przynajmniej 400 Kor. rocznie. Pierwszeństwo służy kandydatom urodzonym w Tarnowie. Podania należy w nieść do Wydziału krajowego najpóźniej do 15 lipca 1909. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Nowe ulice. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wywołała dłuższą dyskusję sprawa otwarcia czterech nowych ulic na gruntach prof. Pareńskiego i dra Seinfelda, położonych między ul. Miodową, Starowiślną wałem kolejowym i Dajworem. Prof. Pareński złożył kwotę 9386 kor., a dr Seinfeld 23.500 kor. na otwarcie tych ulic, gmina zaś przystąpi do ich otwarcia kosztem własnym. Dyskusja obracała się głównie koło sprawy szerokości powstających ulic, proponowanej przez Sekcję I na 12 do 15 metrów; przeciwko tak wąskim ulicom przemawiało kilku mówców, proponując ich szerokość na 20 m. (St. Nowak). Wreszcie uchwalono wnioski Sekcji, a nadto rezolucję, aby magistrat wypracował normy, pod jakiemi może być dokonane otwarcie nowych ulic na żądanie odnośnych właścicieli realności.

Sklepy na placu Szczepańskim i bojkot. Możeby tak który z członków „Straży Polskiej", (która — jak się zdaje — pomimo tylu kół przestała się toczyć zupełnie) przeszedł się po placu Szczepańskim i oglądnął wystawy sklepów, szczególnie po stronie Starego Teatru, gdzie prawie wszystkie sklepy, jakby na urągowisko z bojkotu, założyły swe wystawy wyrobami pruskimi.

I tak p. Alfred Biasion wystawił wyroby firmy: *Schaefer et Budenberg in Buckau — Magdeburg*; następny sklep gazowni miejskiej sprzedaje siatki żarowe „Auera" wyrób firmy *Auergeselschaft, filji takiegoż towarzystwa w Berlinie*; dalej p. Litawski założył całą wystawę cukrami i „*Cousum Cakes*" z najrozmaitszych fabryk, tylko nie krajowych, choć jest ich w Galicji dość i wreszcie korona tego wszystkiego wystawa sklepu p. Drobnera załadowana wyrobami firm: *Mr Ottoperitz Berlin S. Hans Schwarzkopf Berlin, Georg Dralle Hamburg, Gustaw Lohse Berlin, Jagerstrasse* i wreszcie *Spezialitate u fabrik Mase Queisner in Berlin-Charlottenburg*. Ładnie wygląda ten plac z takiemi wystawami i to w Krakowie, w przededniu 500-letniej rocznicy Grunwaldzkiego zwycięstwa nad niemczyzną. s.

Sprostowanie nadsyła nam właściciel kawiarni „Union", że nieprawdą jest, jakoby zbiegły Leon Hoff 26-letni buchalter firmy Bertel sprzeniewierzone pieniądze w kawiarni „Union" przegrał, jakoteż nieprawdą jest, iż w tej kawiarni gry hazardowe zostają uprawiane.

Umieszczamy to sprostowanie, bo odwołuje się ono na § 19 ust. pras. Oświadczamy jednak, iż wspomniany defraudant Hoff w liście pisanym do rodziny, stanowczo twierdzi, że pieniądze przegrał w grę hazardową w kawiarni „Union". List ten znajduje się obecnie w rękach policji i na podstawie też z tego źródła zaczerpniętych informacji, notatkę pierwotną napisaliśmy, a obecnie w całości ją podtrzymujemy.

Pożary. Dzisiaj o godz. 8 rano zawezwano straż pożarną na ul. Sienną, gdzie w szynku Tillesa zapalił się spirytus. Mianowicie jeden z gości kupił flaszkę spirytusu i wkładał ją do kieszeni tak niezręcznie, że upadła na kamienną posadzkę i rozbiła się. W tej samej prawie chwili rzucił ktoś na rozlany spirytus zapałkę. Nim straż przybyła pożar ugaszono. O godz. 9 znowu zapaliło się w kuchni domu przy ul. Gertrudy 16. Służąca nalała do gorącego garnka terpentyny, ta zapaliła się, a od niej zajęły się oddrzwia i kuferek. W przeciągu kilkunastu minut pożar ugaszono.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godz. 10-tej wieczorem jeden z młodych uczniów pewnego zakładu wychowawczego przy ul. Stachowskiego strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru. Kula utkwiła w kości ciemieniowej. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go po opatrzeniu na klinikę chirurgiczną, gdzie dokonano natychmiast operacji. Życiu denata nie zagraża niebezpieczeństwo. Denat pozostawił dwa listy. Jeden do kierownika zakładu, w którym przeprasza go, iż sprawi mu przykrość przez popełnienie samobójstwa, drugi zapieczętowany do rodziny, zamieszkałej w Królestwie. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Szarlatan-eskulap. Utarła się w Krakowie już opinja, że większa część Królewiaków przesiadujących w Galicji — do wszystkiego jest zdolną. Bandyckiego napadu dokonać lub mordu, włamania i kradzieży — to dla nich jest niczem. Czasami urządzają się sprytniej, jak o tem świadczy następujący wypadek: Niejaki Władysław Wroński, niby buchalter, pochodzący z Zawiercia w Królestwie Polskiem, znalazłszy się w Krakowie, postanowił w łatwy sposób zarabiać na życie. Porobił znajomości z kobietami, w które zawsze można wszystko wmówić i przedstawił się jako »lekarz« z Królestwa. Opowiadał, że zna pewne pigułki wyrabiane w Dalmacyi, które pomagają na wszystkie dolegliwości, a których w aptece można dostać tylko za pomocą pewnych kabalistycznych znaków, które on umie. Pigułka taka — jak twierdził — kosztuje 5 k. Kobiety łatwowierne, rozgłaszały wśród swoich znajomych o »cudownych pigułkach« Wrońskiego i polecały je wszędzie. Między innymi pewien obywatel z Prądnika, ulegając namowom swej chorej żony kupił u Wrońskiego za 61 K. owych pigułek. Skoro je żona zażyła zachorowała na... rozwolnienie. Zaciekawiony tem obywatel udał się z jedną taką pigułką do apteki, gdzie oświadczono mu, iż jest to najzwyklejsza w świecie pigułka rycynusowa, którą nabyć można w każdej droguerji i aptece w cenie 8 hl. za sztukę. Podobno Wroński nietylko w Krakowie ale i w Rabce uprawiał tę szarlataneriję.

Dzisiaj »eskulap« Wroński wraca z Rabki i prawdopodobnie prosto powędruje do »kąpiel...« pod »Telegraf....«

Spryciarz z pod Jarosławia. Przy końcu kwietnia zawiadomioną została policja krakowska, że jakiś człowiek popełnił znaczne oszustwo na szkodę wekslarki Samueli Klein, zamieszkałej przy ul. Brzozowej. Mianowicie 1000-markowy anons wymienił u niej na 1165 koron. Wdrożone przez policję dochodzenia odniosły pożądany skutek, albowiem wczoraj wpadł w jej ręce ów oszust. Jest nim 33-letni Dawid Lindenbaum

z Próchnika koło Jarosławia. Aresztowany tłómaczył się, że anons tysiąc-markowy otrzymał w Berlinie i że owe 1165 k. mu skradziono.

Tak „przekonywujące“ tłómaczenie się spryciarza nie wiele zdaje się będzie mu mogło pomódz.

Zmarli.

W Petersburgu ks. Apolinary Wnukowski, zamianowany przed rokiem rzymsko-katolickim arcybiskupem-metropolitą, dawniejszy biskup płocki.

Teatr miejski.

Piątek: „Doktór z musu“ i „Synowiec stryjem“.
Sobota: „Żołnierz Królowej Madagaskaru“ komedja w 3 aktach Dobrzańskiego.
Niedziela: o godz. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny zniżone do połowy); wieczór o $7^1/_2$ „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Teatr ludowy.

Piątek: „Wieczór humorystyczny“ monologisty W. Wróblewskiego.
Sobota: „Ona i jej mąż“, nowość.
Niedziela: po poł. „Figle wiosenne“; wiecz. „Ona i jej mąż“.

Wieści z kraju.

Kandydatura sjonistyczna. W okręgu wyborczym 34-tym, postawili sjoniści oficjalnie kandydaturę dra Gerszona Zippera, adwokata ze Lwowa, w miejsce b. posła Abrahamowicza.

Kurs gospodyń wiejskich. Z inicjatywy ks. Wł. Sapiehy „Kółko Ziemianek“ w Przemyślu założyło w Tyszkowicach 2 miesięczny kurs gospodarstwa dla dziewcząt wiejskich. Towarzystwo gosp. we Lwowie udzieliło subwencji 600 Kor. co ułatwiło urządzenie kursu. Kurs ten rozpoczął się 14 stycznia b. r. Uczenic było 8, z tego 7 zamiejscowych, 1 z pobliskiej okolicy. Dziewczęta pracowały w 3 oddziałach, które się zmieniały co tydzień: jeden oddział gotował, drugi zajmował się bielizną, trzeci obok innych zajęć uczył się doju krów sposobem duńskim. Towaroznawstwa uczono w ten sposób, że te dziewczęta, które gotowały, chodziły codziennie rano do suszarni i tam ważyły potrzebne wiktuały, obliczały cenę itd. Dziewczęta uczyły się także szycia bielizny. Nauka teoretyczna zajmowała 3 godziny dziennie i obejmowała: 1) gospodarstwo domowe, 2) hygienę, 3) obchodzenie się z bydłem, 4) pogadanki o poczcie i monetach, o soli, nafcie, węglu i zjawiskach atmosferycznych. Koszta utrzymania uczenic wynosiły za cały kurs 369 K. — Za pozostałe 231 K. zamierza „Kółko Ziemianek“ urządzić drugi taki kurs dla gospodyń wiejskich.

Matura w III gimnazjum w Rzeszowie odbyła się w dniach 21 dó 27 maja pod przewodnictwem kraj. inspektora Dworskiego z następującym wynikiem: Do egzaminu przystąpiło 35 uczniów publicznych i 7 eksternistów, razem 42, złożyło egzamin 33 uczniów publicznych, 2 eksternistów; reprobowano na pół roku 2 publicznych, 1 eksternistę, na 1 rok dwóch eksternistów, 3 odstąpiło od ustnego egzaminu.

Egzamin złożyli: Bernard Antoni, Biały Bronisław, Birnbach Aleksander, Borowiec Józef, Chmiel Jan, Dec Jan, Dębski Leopold, Dobrowolski Stanisław, Drżał Stanisław, Dubiel Klemens, Fett Hersch, Gielarowski Jan, Godan Marcin, Haba Franciszek, Horner Leon, Jarzyński Edward, Kleinhaus Schyja, Laufbahn Samuel (z odzn.), Magrys Michał (ekst.), Majewski Franciszek, Mączka Andrzej, Murkociński Stanisław, Niementowski Kazimierz, Osełek Adam, Panek Józef, Pelc Teofil, Piotrowski Tadeusz, Reich Markus, Reiman Stanisław, Sierżęga Alojzy, Sławek Józef Jan (z odzn.), Tabin Żelazny Czesław (ekst.).

Kajot.

Nowa apteka w Krośnie. Namiestnictwo nadało mag. farm. Janowi Michałowi Stanisławowi Mieszkowskiemu koncesję na założenie i prowadzenie nowej apteki publicznej w Krośnie przy placu Trzeciego Maja.

Pouczenie o szkarlatynie.

Wychodząc z założenia, że walka z chorobami zakaźnemi może być skuteczną tylko przy roztropnym współdziałaniu obywateli miasta, wydał magistrat Krakowa następujące pouczenie o szkarlatynie, napisane przez nowego fizyka miejskiego dr. Janiszewskiego:

Szkarlatyna albo płonica zaczyna się najczęściej bólem i zaczerwienieniem gardła oraz wymiotami, przebiega zwykle z wysoką gorączką i wybitną wysypką skórną. W kilka dni po zniknięciu wysypki i ustaniu gorączki skóra zaczyna się łuszczyć płatami, szczególniej wyraźnem jest to łuszczenie się skóry na rękach i nogach. Wysypka skórna może w pewnych przypadkach być bardzo słaba i trwać niekiedy zaledwie kilka godzin. W przebiegu szkarlatyny zdarzają się komplikacje, jak ropienie ucha, zapalenie nerek, ropienie gruczołów i inne ciężkie powikłania. Szkarlatyna jest chorobą bardzo zaraźliwą. Zarazek szkarlatyny przebywa prawdopodobnie w gardle, nosie i w skórze a może przenosić się za pośrednictwem łusek skórnych chorego na inne osoby i zarażać je. Bielizna, pościel, ubrania, książki, zabawki i inne przedmioty skoro się zetkną z temi wydzielinami, mogą stać się źródłem zarazy. Osoby stykające się przez czas dłuższy z chorym na szkarlatynę np. pielęgnując chorego, mogą same pozostać zdrowe, a mimo to zarazić innych ludzi, t. j. mogą być przenosicielami choroby. Człowiek co przebył raz szkarlatynę już jest zazwyczaj odpornym na tę chorobę. Najczęściej na tę chorobę zapadają dzieci. Najpewniejszym środkiem ustrzeżenia się przed szkarlatyną, jest unikanie zetknięcia się z chorym na tą słabość, lub z osobami stale przesiadującemi przy takim chorym. Jeżeli w takiem mieszkaniu, gdzie są dzieci, jedno z nich zachoruje na szkarlatynę, to należy postąpić w następujący sposób:

1. Chore dziecko izolować t. j. natychmiast oddzielić zupełnie od innych zdrowych dzieci, przenosząc je do innego pokoju. Należy wybrać taki pokój, który ma osobne wejście (nie przechodni!) i który z łatwością da się od reszty mieszkania oddzielić. Z pokoju tego, przed przeniesieniem do niego chorego usuwamy wszelkie niepotrzebne rzeczy, jak firanki, dywany, portjery, wyściełane meble, książki, ubrania, zabawki etc. Robimy to dlatego, bo zajmują miejsce, utrudniają czyszczenie, i przewietrzanie pokoju; należy jednak poddać je dezynfekcji, gdyż chory mógł się stykać z niemi bezpośrednio przed zachorowaniem. Pokój chorego należy utrzymywać w największej czystości, należy zamiatać pokój tylko na wilgotno i nie należy przenosić szczotek, ścierek etc. używanych w tym pokoju do innych, żeby tą drogą zarazy nie roznosić. Zebrane śmiecie należy palić w piecu w tym samym pokoju. Chory powinien często myć ręce ciepłą wodą i mydłem i jaknajczęściej płukać gardło i usta; płyn użyty do płukania należy zbierać do osobnego wiaderka napełnionego 2% lysolem.

2. Wszelkie trzepanie lub wystawianie ścierek, bielizny, ubrania w otwartych oknach pokoju chorego jest wzbronione.

3. Osoba pielęgnująca chorego nie powinna bez koniecznej potrzeby opuszczać pokoju i nie stykać się z resztą domowników. Powinna mieć na głowie czepek, przykrywający włosy, a na sobie płócienny fartuch z rękawami dokładnie osłaniający ubranie, zdejmuje go tylko wtedy, skoro musi pokój chorego opuścić, myje przed wyjściem z pokoju ręce, wyciera buciki, a wróciwszy znów nakłada zaraz fartuch.

Osoba pielęgnująca chorego nie powinna jadać w pokoju chorego, a przed każdem jedzeniem i po każdej posłudze wykonanej przy chorym, powinna dokładnie umyć sobie ręce.

4. Nikt prócz pielęgniarki i lekarza ordynującego nie powinien bez potrzeby wchodzić do pokoju chorego. Wszystkie potrzebne rzeczy podaje się przez drzwi, nie wchodząc do pokoju. Jedzenie donosi się do drzwi, przelewa się, lub przekłada do osobnych naczyń, znajdujących się stale w pokoju chorego; naczynia te myje się w tymże pokoju, a wodę zużytą przy tem zlewa się do wiaderka z płynem dezynfekcyjnym.

5. Z pokoju chorego nie powinno się nic wynosić bez poprzedniej dezynfekcji. Kał i mocz chorego należy przed wylaniem do ustępu (moczu nie wylewać do zlewu!) zmieszać z równą objętością 4% lysolu. Bieliznę przed oddaniem do prania należy przetrzymać przynajmniej przez 12 godzin w 3% lysolu.

6. Przy drzwiach do pokoju chorego należy umieścić wycieraczkę do nóg zwilżoną sublimatem.

7. Lekarz odwiedzający chorego powinien mieć przygotowany czysty fartuch z rękawami, który nakłada na siebie przed zbliżeniem się do chorego, a zdejmuje przed wyjściem, przytem myje sobie ręce, włosy, brodę, wąsy na przygotowanej do tego celu miednicy.

8. Dzieci szkolne, chociaż same są zdrowe, nie powinny uczęszczać do szkoły, jeżeli w ich mieszkaniu jest chore dziecko na szkarlatynę, lub chociażby tylko podejrzane o tę chorobę.

9. Osoby dorosłe nie powinny uczęszczać do urzędów, lub chodzić do pracy, jeżeli w ich mieszkaniu panuje szkarlatyna i to tak długo, dopóki po ukończonej chorobie mieszkanie nie zostanie zdezynfekcjonowane. Miejski urząd zdrowia podaje do wiadomości odpowiednich szkół i urzędów, wzgl. pracodawców każdy przypadek szkarlatyny, a nie wolno jest szkole przyjąć napowrót dziecko na naukę, urzędowi — pracownika, jeżeli nie wykażą się świadectwem urzędu zdrowia, że w mieszkaniu ich przeprowadzono dezynfekcję.

10. Wszyscy wogóle mieszkańcy takiego lokalu w którym panuje szkarlatyna nie powinni przez cały czas trwania choroby uczęszczać do miejsc publicznych jak kościoły, ogrody publiczne, kawiarnie, restauracje, teatry etc. Z tych kilku uwag widzimy, z jakiemi trudnościami, kłopotami i kosztami połączona jest taka izolacja chorego w domu; a pamiętać należy, że jeżeli oddzielenie chorego nie przeprowadza się z całą sumiennością i cierpliwością, to nie ma się gwarancji ograniczenia zarazy.

11. W mieszkaniu ludzi niezamożnych, mieszkających w jednym pokoju o izolacji takiej mowy być nie może.

12. W tych wypadkach i wogóle dla uniknięcia kosztów i kłopotów najlepiej jest przewieść dziecko chore na szkarlatynę do szpitala Ś-go Ludwika, albo na oddział zakaźny kliniki Ś-go Łazarza, albo w końcu na oddział zakaźny kliniki chorób wewnętrznych. Przewiezienie takie nawet w zimie z zachowaniem zwykłych ostrożności zupełnie zaszkodzić choremu nie może.

13. Nie wolno przewozić chorego na szkarlatynę dorożką lub powozem prywatnym, lecz należy wezwać Pogotowie ratunkowe, posiadające do tego specjalne wozy, które się dadzą po każdem użyciu dokładnie odkazić. Przewożąc chorego na szkarlatynę dorożką, narażamy osoby, któreby użyły potem tego samego powozu na niebezpieczeństwo zarażenia się lub przeniesienia innym choroby.

14. Koniecznem jest przewiezienie chorego do szpitala, jeżeli choroba wybuchnie w mieszkaniu o jednym pokoju, albo jeżeli z pokojem mieszkalnym łączy się sklepik, jeżeli chory mieszka w hotelu, pensjonacie, na pensji, w budynku szkolnym jeżeli mieszkanie łączy się z jakim handlem wiktuałów, z pralnią etc. Jeżeli szkarlatyna wybuchnie w pralni, to należy bieliznę przed rozdaniem stronom zdezynfekcjonować.

15. Po przewiezieniu chorego na szkarlatynę do szpitala, należy natychmiast przeprowadzić dezynfekcję. Osoby dorosłe z tego mieszkania i dzieci, które już raz przebyły szkarlatynę mogą po wykąpaniu się i przebraniu iść do zajęć, inne zaś dzieci szkolne zdrowe powinny wstrzymać się od uczęszczania do szkoły jeszcze przez 9 dni, po 9-ciu dniach, jeżeli nie zdradzają żadnych objawów choroby, jak zaczerwienienia gardła, obrzęku gruczołów, łuszczenia się skóry mogą iść bez obawy do szkoły. Ta ostrożność jest konieczna, jeżeli chcemy zapobiedz dalszemu szerzeniu się choroby.

16. Jeżeli dziecko przebyło szkarlatynę w domu, to po ukończeniu choroby, po zupełnem złuszczeniu się skóry, należy je kilkakrotnie wykąpać, przebrać w czystą bieliznę i ubranie i wyprowadzić z pokoju, w którym chorowało, a pokój ten zdezynfekcjonować. Do szkoły dziecko takie nie powinno iść wcześniej, jak w 9 dni po zupełnie ukończonem złuszczeniu się skóry, ustaniu wszelkich komplikacji, po kilkakrotnem wykąpaniu i przebraniu się.

17. Izolacja czyli oddzielenie dziecka chorego od zdrowych powinno trwać przynajmniej 6 tygodni, licząc od dnia zachorowania i dopiero wtedy powinna nastąpić dezynfekcja dziecka i pokoju, w którym leżało. Jedynie w wypadkach z nadzwyczaj lekkim przebiegiem można wyjątkowo przeprowadzić dezynfekcję w 4 tygodnie licząc od dnia zachorowania. Wcześniej przeprowadzona dezynfekcja i wcześniejsze zetknięcie się dziecka, które

przebyło szkarlatynę z innemi dziećmi, narazić może zdrowe dzieci na zarażenie szkarlatyną.

18. Jeżeli jakie dziecko uczęszczające do szkoły zachoruje na szkarlatynę, to klasa do której ono uczęszczało powinna być zdezynfekcjonowana, a reszta uczniów tej klasy przez 9 dni wolna od nauki. Po 9 dniach przed rozpoczęciem na nowo lekcji i przed wpuszczeniem do szkoły wszyscy uczniowie tej klasy powinni być zbadani przez lekarza, czy nie zdradzają jakich objawów choroby. Chory lub podejżany o chorobę powinien być odesłany do domu.

19. Z mieszkania, gdzie panuje szkarlatyna nie należy przeprowadzać dzieci zdrowych do innych mieszkań bez wiedzy i pozwolenia miejskiego urzędu zdrowia.

20. Nie należy z dzieckiem podejrzanem o szkarlatynę chodzić do lekarza w godzinach ordynacyjnych, lecz należy wezwać lekarza do domu.

21. Do mieszkań, gdzie na drzwiach wchodowych jest ostrzeżenie »w tem mieszkaniu panuje szkarlatyna« — nie należy osobom obcym wchodzić.

22. W każdym przypadku szkarlatyny, lub przy podejrzeniu o tę chorobę należy natychmiast wezwać lekarza do domu.

22. W razie śmierci chorego na szkarlatynę należy ściśle zastosować się do poleceń lekarza oglądacza zwłok.

Pouczenie to umieszczamy w całości nie tylko ze względu na to, że w Krakowie sroży się szkarlatyna, ale także i z tego powodu, że dzieci wiejskie niejednokrotnie cierpią i mrą na tę chorobę, a matki nie wiedzą co to za choroba i nie tylko jej nie leczą, ale i nie zarządzają odpowiednich środków zapobiegających zarażaniu się i innych. Może to pouczenie zło dzisiejsze na wsi pod tym względem choć w części usunie.

Kronika nowotarska.

Krzywdy chłopskie. Jakób Długopolski i Jan Kamiński, dzierżawcy polowania pod Hubą, poszli onegdaj do swego rewiru na zbadanie, czy raubszyce węgierscy nie czynią im szkody. Z powrotem wstąpili do karczmy pod Hubą i tu ich zastał żandarm, zrewidował karty na broń i karty myśliwskie (mieli), mimo to podał ich do starostwa, że w czasie ochronnym, jako właściciele polowania, doglądnęli swego rewiru. Zostali ukarani po 15 koron. Straszna to krzywda.

Samowola dróżnika Gospodarze z przysiołka Kowaniec, należącego do miasta Nowego Targu i mieszkańcy Nowego Targu w śródmieściu przy ulicy św. Anny, nigdy, jadąc na targ, lub na roboty w polu, myta miejskiego (rogatki) nie opłacali. Rogatka do roku 1908 stała poza „murami“ miasta, na granicy, ale w r. 1908 mytnik ją przesunął w śródmieście i na tej podstawie drze skórę z chłopów. Czyż nikt nie zechce mytnika poskromić?

Trwonienie grosza publicznego. W całej Galicji, żadna powiatowa kasa chorych nie ma filji, ale taki wypadek zaszedł w Nowym Targu. Dla wygody prezesa, który mieszka w Zakopanem, utworzono filię w Zakopanem. Namiestnictwo jeszcze przed trzema laty kazało tę filję zamknąć, jako istniejącą wbrew ustawie — ale Namiestnik we Lwowie, a prezes w Zakopanem, więc filja istnieje....

Djety asygnują sobie ministerjalne za jazdy Zakopane-Nowy Targ — Krościenko-Lwów. Ale nikt nie chce wglądnąć w to trwonienie grosza robotniczego, trwające już od czterech lat — nawet socjalna demokracja, która krzyczy, że ma wyłączny patent na obronę robotników.

Osobliwsze „Tow. wędkowe“. Przed trzema laty chcieli gospodarze wydzierżawić prawo rybołostwa w Nowym Targu. Starostwo oświadczyło, że dla podniesienia hodowli ryb w powiecie, rybołostwo weźmie Wydział krajowy. Za prawo rybołostwa w Nowym Targu płacili do r. 1907 adwokaci 55 koron rocznie. Gospodarze ofiarowali po 600 koron, zobowiązując się utrzymywać w dodatku ustawowe wylęgarnie. Ale starosta powiedział, że to bierze Wydział krajowy i basta!...

Wylazło wreszcie szydło z worka. Prawo rybołostwa dano jakiemuś „Towarzystwu wędkowemu“ z Krakowa, a nie Wydziałowi krajowemu; a to towarzystwo tak gospodaruje, że za lat dwa, trzy, na Podhalu nie ujrzy nikt ani pstrąga, ani łososia. W dodatku towarzystwo to włóczy po sądach każdego, kto się tylko zbliży do wody. Rozgoryczenie ludności wzrasta.

Powiatowy Komitet P. S. L. w Nowym Targu przygotowywuje memorjał do władz w sprawie regulacji rzek na Podhalu, gdyż rok rocznie zabiera ta woda ziemi na krocie — a władze miejscowe prócz okładania gospodarzy podatkami, nie myślą o uregulowaniu rzek, które góralom zabrały już na miljony ścizny (majątek) chłopskiej. *l.*

Listy z prowincji.

Łętownia (pow. Myślenice).

W naszej wsi Łętowni 30 maja młodzież dorosła urządziła zabawę, zwaną »Sobótki«, przy której towarzyszyła muzyka i śpiewy ochocze; po zabawie udaliśmy się pod »Krzyż Grunwaldzki« celem odśpiewania kilku pieśni patrjotycznych i wznieść modły do Pana Zastępów, aby raczył wyswobodzić Ojczyznę naszą z niewoli.

I oto dziwo! przychodzi osoba w postaci kobiety bez charakteru i zaczyna nas poniewierać w różny sposób i rzucać obelgi na nas za to, żeśmy stanęli koło krzyża, a że ona tam ma trawę, wydzierżawioną od pana Żelechowskiego. Trawa dopiero co wychodzi z ziemi i żadnej szkody nie było, bośmy spokojnie stanęli tylko dla śpiewu koło krzyża, a ta nie mająca żadnego poczucia, co to jest Polska, Ojczyzna nasza w niewoli, zaczyna wyśmiewać się i drwić z pieśni świętych.

Bardzo nas to boli serce, że znajduje się kobieta taka u nas, że drwi sobie z tego, co cały naród cierpi. Co mamy uczynić nadal, jak nam się to jeszcze przydarzy? Postanowiliśmy co rok urządzać obchód grunwaldzki, a tu krzyż nasz stoi w takiej niewoli babskiej, do którego nie wolno nam się zbliżyć! *Uczestnik.*

Żale sług sądowych.

Ośm miesięcy mija od najnowszej regulacji płac ogółu sług rządowych, w której wyraźnie powiedzianem było, że wszyscy słudzy państwowi, nie pełniący zatrudnień ręcznych, przeniesieni zostaną do kategorji podurzędników, przy wielu dykasterjach, jak np. przy poczcie, kolei itd. Rozporządzenie to ogłoszono i niby w życie wprowadzono.

Mimo to wiemy tyle, żeśmy po dziś dzień nie zaawansowali, choć tytuł podurzędnika w pierwszej linji wykonawcom sądowym się należy, gdyż z robotami ręcznymi jakoteż z tytułami »sługa« nic wspólnego nie mają, a pełnią samodzielnie służbę wykonawczą, połączoną ze spisywaniem różnorodnych protokołów, prowadzeniem manipulacji, podobnie jak urzędnicy kancelaryjni itd. [Zapytujemy więc, gdzie tu sprawiedliwość? Czy może sobie ktoś myśli, że my sądowcy, sprawę tak nagłą i niecierpiącą zwłoki zaśpimy?! Wymagają od nas dużo, my nic więcej, tylko charakteru podurzędnika, chociażby i tytuł urzędnika słusznie się nam należał. Dotychczas to główne żądanie spełnionem nie zostało. Temu winniśmy sobie sami, gdyż innemi dykasterjami zastępowaliśmy się w Ministerstwie sprawiedliwości, a teraz mamy skutek.

Dlatego też apelujemy do naszych posłów z Koła polskiego, by się tą sprawą energicznie zajęli i doprowadzili do urzeczywistnienia tego głównego żądania ogółu sług sprawiedliwości. Ponieważ posłowie występują także jako ustawodawcy, to też i obowiązek na nich cięży, aby ustawy ściśle były wykonywane. *Słudzy sądowi z nad Popradu.*

Pokłosie.

Tarnowska Rada powiatowa zebrała się w zeszłym tygodniu na posiedzenie, pod przewodnictwem zastępcy marszałka dra Ringelheima. Marszałek powiatu ksiądz Żyguliński zdawał sprawę z wyników zabiegów deputacji, jaka się udała do Wydziału krajowego, celem wyrobienia pożyczki 100 tysięcy koron na budowę dróg. Przyrzeczono im zaliczkę i przyznano 14 tysięcy koron zasiłku na rok 1909 i 1910. Co do zapomóg, to obiecano 3 600 koron; jest to jednak zasiłek za mały w stosunku do zasiłków, udzielanych innym miastom. W sprawie szkód, wyrządzonych ostatnimi wylewami, wybrano komisję, złożoną z marszałka powiatowego ks. Żygulińskiego, Witosa i Włodka, która się ma udać do starostwa, celem przyspieszenia pomocy ze strony rządu. — Uchwalono również wnieść petycję do Sejmu, aby przepisy ustawy z 20 marca 1907 roku o sadzeniu i ochronie drzew miały zastosowanie i do dróg gminnych II. klasy w pow. tarnowskim, tudzież drugą o zmianę ustawy drogowej w kierunku podwyższenia ekwiwalentu za zniesione prestacje drogowe do 20 procent.

Z innych zaborów.

Sprawa Chełmszczyzny. Komisja, do której odesłano projekt wyodrębnienia Chełmszczyzny, ma przedyskutować go w ciągu dni dziesięciu, poczem projekt wejdzie pod obrady Dumy, aby jeszcze przed upływem sesji mógł być zadecydowany.

Obiegają pogłoski, że gdyby Duma, co nie jest przypuszczalne, projekt rządowy odrzuciła, to zaraz po zamknięciu sesji odłączenie Chełmszczyzny zostanie wprowadzone w czyn w formie prawa, wydanego na zasadzie par. 87-go ustaw zasadniczych.

Z caratu.

Gimnastyka wojskowa w szkołach wiejskich. Ministerjum oświaty zawiadomiło okręgi naukowe, że z polecenia najwyższego, w szkołach wiejskich mają być wprowadzone ćwiczenia gimnastyczne na wzór wojskowych. Nauczycielami takich ćwiczeń winni być zapasowi szeregowcy, lub dymisjonowani oficerowie za nieznaczną za to opłatą.

Dżuma i cholera w Petersburgu. Podług danych biura sanitarnego miejskiego, zachorowała na cholerę jedna osoba, umarła jedna, pozostało w leczeniu dwie osoby. Ponadto zachorowały na dżumę dwie osoby, lekarz Bubliczenko i szewc Koljanin. Obu przewieziono do szpitala Obuchowskiego. Okazało się, że Bubliczenko zaraził się, przetrząsając materac dziecinny.

Tołstoj i Japończycy. Ku wielkiemu zdziwieniu całego cywilizowanego świata, dzieła Tołstoja zostały w Japonji zabronione. Rozporządzenie to rządu japońskiego wysoce go kompromitujące, tylko w ten sposób można wyjaśnić, że Tołstoj jest najzaciętszym i najbardziej wpływowym przeciwnikiem wojny i wszelkiego przelewania krwi ludzkiej, podczas gdy Japończycy wciąż jeszcze opanowani są szałem wojennym i żądzą dalszych terytorjalnych zdobyczy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że społeczne i religijne poglądy Tołstoja nie mogłyby same przez się wywołać pomieszczenia dzieł Tołstoja na japońskim cenzuralnym indeksie.

Podróże cara. W Rzymie znów wiele się mówi o podróży cara do Włoch, a nawet niektóre dzienniki włoskie zapowiadają, że przyjazd ten jest bardzo bliski. Wbrew tym oświadczeniom dziennikarskim, podróż cara do Włoch, jakkolwiek bardzo prawdopodobna, nie została jeszcze stanowczo zdecydowaną i w żadnym razie nie nastąpi wcześniej, jak po widzeniu się cesarza rosyjskiego z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej. Do Rzymu car nie pojedzie, i spotkanie się jego z królem włoskim, będzie miało miejsce w Neapolu.

Duchy... w fonografie.

W Paryżu zaszedł onegdaj wypadek, który wrogom spirytystów (wierzących w naiwność wywoływania) dostarczył śmiechu nie na jeden wieczór.

Dotychczas naczelnym przewódcą i bohaterem spirytystów był dr. Piotr Tivanier, o którym chodziły głuche wieści, że naprawdę potrafi zaklinać duchy i prowadzić z nimi rozmowę tak, jak się ją prowadzi z każdym zwykłym, noszącym jeszcze powłokę ziemską, śmiertelnikiem. Lecz były to tylko wieści, albowiem nikt nie słyszał go rozmawiającego z duchami albo też obcującego z nimi. Mimo to posiadał zupełne zaufanie wszystkich spirytystów, którzy mu wierzyli ze względu na głęboką tajemnicę, jaką otaczał sam swój stosunek z duchami i równie tajemniczy sposób życia. Nie utrzymywał bowiem ze światem stosunków, ale całemi godzinami przebywał w domu, w ciemnym zupełnie pokoju, gdzie — jak myślano, rozmawiał z duchami — a jak się obecnie okazało, godziny całe... przesypiał.

Przed niedawnym czasem pewien młody człowiek nie dowierzał temu, by dr. Tivanier rozmawiał z duchami. Wtedy ten zawołał z emfazą, że duchy mówią do niego językiem ludzkim, posiadającym nawet dźwięki głosu człowieka. Przytem twierdzeniu zdziwiony ów młody, niedowierzający obywatel rzekł:

To w takim razie głos ich można przenieść i na fonografy.

Przywódcy spirytystów spodobała się ta myśl, spodziewał się bowiem wszelkie niedowierzanie usunąć. Wniósł fonograf do swojej ciemnicy roz-

powiadał znajomym, że przeprowadził niejedną rozmowę z duchami, która została przeniesioną na fonograf.

W kilka dni później zaprosił do siebie znajomych. Nastała uroczysta chwila. Przyjaciele weszli z niepokojem i dziwną ciekawością w sercu do ciemnego pokoju, gdzie stał już przygotowany odpowiednio fonograf. Wszystko szło dobrze.

Wywołany został duch Napoleona I. Pytanie dra Tivaniera brzmiało:

Jakie stanowisko panie, zajmujesz wobec Bismarka?

Wtedy odpowiedział mu ciekawie i daleko brzmiący, mrożący krew w żyłach, głos:

Nawet w moim wrogu czczę wielkość. Wszyscy byli podnieceni i ogłupiali prawie z podziwu. Głos z fonografu zdawał się być rzeczywiście głosem ducha. Wtem nagle zabrzmiała w fonografie melodja urocza walca i dziecka odezwał się głos:

Ojcze, cóż to mówisz znowu?...

Dr. Tivanier w czasie prób nie zwrócił na to bacznej uwagi, że dziecko, którego użył do odpowiedzi na swoje pytania zamiast „duchów' w naiwności swojej wypadło z roli ducha, i zanuciło walca i tak się odezwało nadprogramowo. Przyjaciele wszczęli głośny śmiech i już dłużej nie rozmawiali z duchami — Ale nakręcali fonograf na coraz to nowe walce. Dr. Tivanier przestał być przewódcą spirytystów...

Nowinki.

Rekonstrukcja parlamentu. Rząd postanowił dobudować drugie piętro w parlamencie wiedeńskim, kosztem półtora miljona koron.

Stosunki w zakładzie obłąkanych w Steinhof pod Wiedniem nie są zdaje się bardzo idealne, skoro niedawno dozorcy pobili jednego obłąkanego do tego stopnia, iż zmarł na drugi dzień. Lekarze stwierdzili, iż śmierć nastąpiła wskutek pobicia; zmarły miał zdławioną krtań i połamane żebra. Obecnie zasiadł jeden z dozorców na ławie oskarżonych we Wiedniu za śmiertelne pobicie.

Nowe trzęsienie ziemi w Messynie miało miejsce przedwczoraj i trwało 23 sekund. W chwilę później powtórzyło się nie tak jednak silnie, jak pierwszy raz. Kilka murów się zwaliło.

Olbrzymia amerykańska spekulacja zbożowa. — James Patten, jeden z największych kupców zbożowych, doprowadził w ostatnich dniach maja do pomyślnego końca największą może w dziejach handlu spekulację zbożową, która mu zapewniła około 10 miljonów czystego zysku. — Tranzakcje spekulacyjne prowadził Patten w tym celu jeszcze od października roku z. i w ciągu całego tego okresu udało mu się podtrzymać cenę zboża na wysokim bardzo poziomie od 34 dolarów do 34 dolarów i 2 centymy. Jak utrzymuje p. Patten, mógłby on był, gdyby zechciał, podnieść cenę do 35 dolarów, lecz nie chciał tego uczynić, gdyż do prowadziłby wówczas do ruiny nietylko spekulantów zawodowych, ale ogół kupców zbożowych.

Wypadek samojazdu. W pobliżu Theresienfeldu, blisko Wiener Neustadt, przejeżdżał samojazdem hr. Zamoyski, poseł sejmowy, wraz z chorym swym bratem. Nagle samojazd wpadł na słup telegraficzny i rozbił się w kawałki. Jadący wypadli do rowu. Obu braciom Zamoyskim nic się nie stało, silnie jednak jest potłuczony szofer i siostra miłosierdzia, towarzysząca choremu Zamoyskiemu.

Rady dla żon. Głośny dramaturg Strindberg, takie daje rady kobietom:

„Gdy mężczyzna pokocha kobietę, składa jej w ofierze siebie całego, spełnia jej życzenia we wszystkiem, co jest godziwe i rozsądne, otacza ją opieką, troskliwością, stroi ją, płaci jej długi, stół jej nakrywa. Pragnie jednak być wynagrodzonym.

„I jakże kobieta może wynagrodzić mężczyznę? Jak może utrzymać to stanowisko, jakie jej udzielił mąż kochający? Sposób łatwy i prosty. Zalecam go wszystkim młodym mężatkom. Wiec najprzód niech każda stara się być uprzejmą — a będzie niezwalczoną; niech stara się być dobrą, a opanuje złość męża.

„Niech się stroi dla męża — nie dla ludzi. A gdy spostrzeże ochłodzenie w uczuciach męża, niech go zdobywa powtórnie, ale nie przez podniecanie zazdrości, lecz tylko jedynie przez pobłażliwość i dobroć.

„Gdyby wszystkie kobiety tak postępowały, nie byłoby złych mężów".

Tak twierdzi Strindberg. Zapomina jednak, że i bardzo dobre żony, postępujące wedle jego przepisu co do joty, miewają bardzo złych mężów. Miałoby się nawet ochotę powiedzieć: te zwłaszcza. Co prawda i odwrotnie: dobroć mężów nie zawsze oddziaływa dodatnio na żony.

Odpowiedzi redaktora.

P. Szewczyk w Bar. Dziękujemy serdecznie za okazaną nam życzliwość i prosimy o pamięć i na przyszłość.

P. Andrzej Kos. Nie pojmujemy, jak może »Gazeta“ wysyłana codziennie o 3 popoł. iść aż 4 dni w okolice Białej! Proszę nam każdorazowo donieść o każdem opóźnieniu, a odniesiemy się do Dyrekcji poczt.

NADESŁANE.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.